

Źródło: Szkoła wolna od ideologii, „Nasz Dziennik” nr 286/6340, poniedziałek 10 grudnia 2018 r., s. 14-15, rozmawiała red. Paulina Gajkowska.

Rozmowa z dr. hab. prof. nadzw. Mikołajem Krasnodębskim, filozofem,

W swojej książce „Antropologia i edukacja” szuka Pan odpowiedzi m.in. na pytanie jak wychowywać, aby człowiek w pełni stał się człowiekiem. Dziś pedagogika nazbyt często zapomina o tym najważniejszym celu i niebezpiecznie ulega różnym zagrożeniom. Które z nich są najpowszechniejsze?

- Należy zacząć od tego, że w punkcie wyjścia pedagogika jest oparta na pewnych założeniach filozoficznych. Od starożytności, jeśli przyjrzymy się filozofii Platona, czy Arystotelesa, w filozofii zawarta jest pewna wizja człowieka i pewna wizja moralności, która determinuje wychowanie, ponieważ żeby odpowiedzieć na pytanie „jak wychowywać” muszę sobie odpowiedzieć na pytanie „kim jest człowiek”. Niestety, powinniśmy pamiętać o tym, że pedagogika podziela blaski i cienie filozofii. Jeśli przyjmiemy filozofię idealistyczną, która bardzo często jest uwikłana w różne ideologie, to w konsekwencji otrzymujemy pedagogikę uwikłaną w ideologię. Ten proces nasilił się szczególnie od czasów renesansu, kiedy to odkryto na nowo „Państwo” Platona. Jak wiemy, jest tam pewna wizja *paidei*, w której pedagogika zupełnie podporządkowana jest państwu. U Platona pojawiają się tam już takie pomysły jak eugenika, czy przejmowanie dzieci strażników w celu ich wychowania przez państwo. Według tej wizji to właśnie państwo „urabia” człowieka na swój obraz i podobieństwo. Ta idea w starożytności się nie zrealizowała, jednak od renesansu podejmowane były takie próby. Pierwsze utopie były pewnymi wizjami literackimi, w kolejnych stuleciach przerodziły się one w pewne moralitety społeczne. W wieku XIX pojawiły się już ideologie. Pierwotnie to słowo oznacza naukę o ideach, natomiast dzisiaj ten termin jest nacechowany pejoratywnie. Samo słowo światopogląd nie jest niczym złym, bo każdy człowiek potrzebuje wytłumaczyć sobie świat. Jeśli jednak do światopoglądu dodamy różne programy społeczne to powstaje ideologia. Właśnie ona od XIX wieku bardzo silnie oddziałuje na pedagogikę. Najpoważniejszym skutkiem ideologizacji, który jest w istocie źródłem kolejnych błędów, jest zanegowanie w pedagogice w jej założeniach podstaw filozofii klasycznej. Podstawy te wynikają z kultury grecko-rzymskiej opartej na prawie rzymskim, sztuce, etyce i filozofii.

Jaka jest zatem pedagogika zarażona idealizmem?

- Tworzy ona w konsekwencji swojego uwikłania pewne hybrydy, które mają postać gender, antypedagogiki, czy pedagogiki antyautorytatywnej. Rodzi się w sposób naturalny pewne poważne pytanie: czy to z czym my dzisiaj mamy do czynienia jest wychowaniem, czy demoralizacją? To jest tak naprawdę najpoważniejsze niebezpieczeństwo, z którym na poważnie musi się zmierzyć każdy student pedagogiki, czy pedagog. Powinien on zadać sobie pytanie, czy nawet nieświadomie nie realizuje pewnych ideologicznych założeń.

Czy przejawem pedagogiki antyautorytatywnej jest niemal powszechne dziś przekonanie, że chwilowej potrzebie, czy nawet kaprysowi dziecka musimy podporządkowywać formę jego aktywności oraz że jego wolność jest celem samym w sobie? W takim nurcie wychowania nie ma miejsca na autorytet, bo dziecko zaczyna rządzić dorosłym...

- Tu znów warto wrócić do źródeł takiego myślenia. Platon nie tylko jest twórcą „Państwa”, ale również koncepcji antropologicznej. Założył w niej, że człowiek jest takim bytem, który kiedyś był w świecie idei i tam się już wszystkiego nauczył. Trzeba i wystarczy pozwolić mu na to, aby przypomniawszy sobie kim jest. To jest natywistyczna koncepcja człowieka, która zakłada, że człowiek jest tak naprawdę ukształtowany. Ma się niejako obudzić, odkryć w sobie świadomość i wybrać, co chce zrobić. Ta wizja człowieka prowadzi zatem do przekonania, że człowieka nie należy formować, wychowywać. I teraz odpowiadając na Pani pytanie, oczywiście musimy szanować wolność dziecka, jednak nie możemy pozwolić mu, żeby we wszystkim decydowało, ponieważ nie ma ono jeszcze odpowiednich cnót i sprawności. Dzisiaj pedagogika cnót została wyrugowana z wychowania. To jest następstwem negatywnego nastawienia do tradycji po pierwsze, a po drugie odrzucenia „wielkiej” pedagogiki wykutej w starożytności. I tu znów należy podkreślać, że etyka i pedagogika są ze sobą tożsame. W starożytności poszukiwano *arete*, czyli cnoty. Zalecano, aby człowiek nauczył się mądrości, roztropności, męstwa, sprawiedliwości, umiarkowania. Nie jest niczym przypadkowym, że te wszystkie cnoty obecne wcześniej u stoików czy u Arystotelesa, później zostały włączone do nauki Kościoła Katolickiego. Stanowiły one uniwersalną „uprawę” człowieka. Musi on na poziomie moralnym odkryć swoje człowieczeństwo. Pedagogika jest pewnym ideałem ukształtowania człowieka zgodnie z jego rozumną naturą. Człowiek będąc realnie istniejącym bytem duchowo-cieleśnym musi w pełni na płaszczyźnie każdej z władz, ukształtować charakter. Człowiekiem musi tak pokierować najpierw ktoś, a potem on sam, aby ostatecznie podporządkował intelektowi wszystkie władze. Co więcej człowieka łączą z

innymi osobowe relacje wiary, nadziei i miłości. Na tej płaszczyźnie człowiek również musi się ukształtować. To są zadania właśnie dla pedagogiki.

Jak zatem należy rozumieć wolność w kontekście posłuszeństwa? Dziś dochodzi nawet do sytuacji, w której nauczyciele z rodzicami dyskutują na temat tego, czy dzieciom można narzucać pewne obowiązki...

- Współcześnie dominuje redukcjonistyczna definicja wolności. Tu widać wpływ filozofii pokartezjańskiej a zwłaszcza sartrowskiej, która mówi, że wolność polega na tym, że możemy wszystko. Jest to oczywiście iluzja. Ogranicza nas wiele czynników takich jak kultura osobista, zdrowie, zwyczaje. Mit wolności pojętej jako niezależność od czegoś jest głębokim nieporozumieniem. Jest to niebezpieczne, bo jeśli wychowujemy człowieka w takim przekonaniu to okazuje się, że on potem jest zupełnie nieprzystosowany do życia, które zmusza nas do pewnych czynności i nakłada obowiązki. Trzeba zatem w pedagogice wrócić do korzeni. Właściwie pojęta wolność polega nie na ile ilości wybieranych aktów, ale na tym, że wybieramy to, co jest prawdziwie i dobre. O tym pisał Arystoteles, o tym mówił św. Jan Paweł II. Wielcy teoretycy i praktycy pedagogiki wskazywali na potrzebę wychowywania człowieka również poprzez zadawanie mu pewnych obowiązków.

Paradoksalnie dają one dziecku poczucie bezpieczeństwa.

- W istocie. Dziecko potrzebuje granic. Poza tym dzieci są dumne z tego, że mają coś robić. Obowiązki uczą, wychowują, dzieci nabywają dzięki nim cnót – uczą się z czasem odczuwać prawdziwą radość z ich wykonywania. Nie możemy poddać się iluzji wolności. Rodzice bardzo często niekiedy z niewiedzy przyjmują takie rozumienie wolności. Ono do niczego nie prowadzi. Może doprowadzić jedynie do stworzenia tylko dorosłe, neurotyczne osobowości, które nie będą w stanie samodzielnie podejmować decyzji i brać odpowiedzialności za własne życie. Trud i wysiłek są bardzo ważne w edukacji. Bez nich nie osiągnie się prawdy i dobra.

Dziecko jest z natury dobre, więc nie możemy go ciągle strofować, zakazywać i karać...

- To jest właśnie dalszy skutek natywizmu platońskiego, który powtarza J.J. Rousseau. Mówił on, że mamy dziecko nie stresować, sam powinien określać, czego się chce uczyć. Z drugiej strony Rousseau twierdził, że do 18 roku życia mamy nie wprowadzać żadnych treści religijnych. To pułapka tej koncepcji, która dziś ma swoje owoce.

Współcześnie pojawia się również strach o to, żeby dziecko się nie nudziło. Szkoła staje się centrum rozrywki. Dzieci są zmęczone, przebudżcowane.

- To jest złożony problem. Szkoły nastawione są na organizowanie dzieciom atrakcji. Czasem nawet same dzieci mają już dość tych eventów i wycieczek. Ta „atrakcyjność” szkoły bierze się z tego, że współcześnie ludzie są bardzo przywiązani do elektroniki. Przeciętny nauczyciel na starcie „przegrywa” z mediami. To nie prawda, że dzieci i młodzież nie interesują się zdobywaniem wiedzy i podążaniem za prawdą i nie są w stanie chłonąć jej w klasycznej formie. Jeżeli przed młodym człowiekiem postawimy odpowiednio wysoko poprzeczkę, poradzi sobie, mało tego, to go zainspiruje i rozwinie. Istnieje fałszywe przekonanie, że wiedza musi być jak McDonald. To nie prawda. Dzieci potrzebują wiedzy fachowej, rzetelnej. Ten pęd za wizualnie łatwym i przyjemnym przekazem jest pokłosiem współczesnej kultury masowej. Życie jest jednak inne. Wielkich wyzwań nie zrealizujemy poprzez naciśnięcie przycisku w klawiaturze. Źródłem zjawiska, o którym mówimy jest również nurt antyaretologiczny. W jego myśl sprowadzamy człowieka do instynktów, zmysłów i nawyków, ma być on bytem bezrefleksyjnym. Zabijamy to co odkryli już starożytnie Grecy, czyli kontemplację. Zdobyć cnót i życie według nich sprawi że będziemy szczęśliwi. Jest oczywiście jeszcze wymiar nadprzyrodzony, o który dziś w ogóle się nie mówi. Konsekwencją odrzucenia kontemplacji jest wszechobecny praktycyzm w edukacji, który często pozbawia człowieka głębszego rozumienia świata i w konsekwencji pozwala nim manipulować.

Jaka jest dzisiaj rola nauczyciela, a jaka powinna być?

- Żyjemy w czasach, w których odczuwamy deficyt prawdziwych autorytetów, jest za to sporo pseudo autorytetów. Jeśli dla młodego człowieka wzorem jest jakiś youtuber, który promuje działanie niezgodne z normami i kulturą, to należy zapytać dlaczego do tego doszło. Wracając do klasycznej *paidei*, nie możemy zanegować autorytetu, który nawet pod względem praktycznym jest nam potrzebny pod względem dydaktycznym. Dzięki niemu nie musimy wszystkiego sprawdzać i weryfikować np. tego co zostało już zbadane, zweryfikowane. On nam ułatwia dydaktykę. I Grecy i Rzymianie i chrześcijaństwo, które założyło uniwersytety uważali, że autorytet jest czymś koniecznym w edukacji, a zarazem nie wyklucza relacji przyjaźni. Autorytet ponadto nie oznacza braku możliwości znalezienia prawdy. Dla mnie takim autorytetem był prof. Mieczysław Gogacz, który przyciągał swoją osobowością, który uczył też jak żyć. Musimy dziś chronić autorytety i nie można ich

wyrugować z edukacji. Byłoby to powielanie błędów z przeszłości, która są emanacją ideologizacji edukacji.

We współczesnej pedagogice nie ma miejsca na prawdę?

- Skutkiem ideologizacji jest relatywizm. Protagoras z Abdery przyjął, że nie ma prawdy. Proszę jednak spojrzeć, że relatywiści popadają w wewnętrzną sprzeczność, bo skoro nie ma prawdy to skąd pewność, że moje twierdzenie jest prawdziwe? Trzeba rozróżnić prawdę bytową, prawdę poznawczą oraz prawdę logiczną. Prawda na płaszczyźnie bytowej wskazuje, że jestem prawdziwy, ponieważ istnieję. Nie jestem iluzją, mogę wchodzić z innymi ludźmi w różne relacje. Prawda w sensie poznawczym to zgodność intelektu poznającego i rzeczy poznawanej, zaś prawda w sensie logicznym to wniosek, wynikający z przesłanek. Jest jedna prawda, ale może dotyczyć różnych płaszczyzn naszej egzystencji lub aktywności. Problemem obecnej edukacji jest również to, że zasadniczo usunięto z niej logikę. Jeśli chodzi o prawdę to jej poznanie jest przecież celem człowieczeństwa i edukacji. Negacja prawdy nie jest niczym przypadkowym - nurty modernistyczne negują ją, tłumacząc, że w ten sposób unikniemy konfliktów. To iluzja. Młodzi ludzie również szukają prawdy. Nie możemy zgodzić się na relatywizm w edukacji i życiu.

W jaki sposób dzisiaj przywrócić klasyczne podejście do edukacji?

- Nie jest to łatwe zadanie, ale musimy wrócić do formuły dziewiętnastowiecznej czyli zaczerpnąć z pozytywistycznej pracy u podstaw. Mamy ogromne zaplecze jeśli chodzi o autorytety: od czasów renesansu Sebastiana Petrycego z Pilzna, bł. Edmunda Bojanowskiego, o. Jacka Woroniecki, o. Wojciech Feliks Bednarski, przedstawiciele szkoły lubelskiej (na czele z o. Mieczysławem Albertem Krąpcem, ks. Karolem Wojtyłą, o. Andrzejem Maryniarczykiem, Piotrem Jaroszyńskim, Barbara i Henrykiem Kiereś oraz s. Marią Opielą), szkoły warszawskiej (Mieczysławem Gogaczem i jego uczniami) – mamy na czym budować. Nie jesteśmy bezbronni, nie zostaliśmy całkowicie zaorani przez nową lewicę, Konstytucja daje nam pewne prawa, mamy obowiązek i mamy prawo wpływać na kształt edukacji, wybierać to, co chcemy, aby nasze dzieci słuchały, bronić wartości zgodnych z naszym sumieniem. Mobilizuje nas do szerokiej pracy.

Dziś narzędzi jest więcej, ale jesteśmy coraz bardziej rozproszeni. Dzieci nie są skupione, a przez to nieposłuszne. Jednocześnie mają za dużo swobody i czują się osamotnione.

Jak w świecie braku realnych więzi i szkole, w której zderzają niebezpieczne nurty, edukować?

- Nawet przysłowiowa godzina dziennie to dużo. Nasionko, które włożymy do żyznej ziemi potrzebuje czasu by wzrosnąć. Obliguje nas do cierpliwości i cnoty długomyślności. Zasiewamy teraz, a kiedyś zbierzemy plon, może nawet po własnej śmierci (nieprzypadkowo Cynceron ukuł termin kultura od uprawy roli). Ziarno zasiane jest niezwykle cenne, dzięki niemu młody człowiek będzie mógł korzystać z tego, co zostało mu przekazane. Rodzice nie powinni kapitulować. Trzeba chcieć i trzeba poszukiwać. To jest również zadanie mediów, żeby wskazywać dobre, cenne kierunki, punkty wyjścia.

Rola szkoły bardzo się według Pana zmieniła?

- Nie należy generalizować, jednak na pewno współczesna szkoła może być polem do krytyki. Nad pomysłem polegającym na tym, że szkoła ma jedynie przekazywać wiedzę, a nie wychowywać, ubolewał już o. Jacek Woroniecki. Z tą edukacją dziś również różnie bywa. Musimy pamiętać też o tym, że są też dobre szkoły i dobrzy nauczyciele. Nie możemy jednak nie dostrzec, że w wielu placówkach dochodzi do ideologizacji. Jeśli nie mamy możliwości edukacji domowej, to musimy zdawać sobie sprawę z tego, że dziecko jest przez ileś godzin pod jakimś wpływem. Szkoła dzisiaj często coraz jest miejscem, gdzie dziecko się bawi, a nie uczy. Nie tylko nie otrzymuje wychowania moralnego, ale nie otrzymuje wiedzy. Starożytni mówili, że słowa uczą, a przykład pociąga. Dlatego sami musimy być ukształtowanymi ludźmi, aby nasze dzieci mogły z nas czerpać. Nasze własne życie jest pewnym katalizatorem. Jeśli w praktyce realizujemy cnoty, to dziecko będzie miało naturalną inspirację.

Czy w edukacji warto wrócić do edukacji klasycznej, czyli do łaciny, wykładu filozofii? Czy może to stanowić remedium na niebezpieczne nurty?

- Tak, to jest tak naprawdę remedium na postkulturę. Filozofia uczy myślenia, a dokładnie pozwala poznać rzeczywistość i rządzące nią zasady. Tak jak pedagogiką jest nauką o zasadach. Ważne jest jednak, jaka filozofia będzie wykładana i czy nie będzie miała charakteru ideologii. Zasadniczy jest zatem wybór mistrza, który ma nas do niej wprowadzić. Jak już wspomniałem, mamy kim się pochwalić, mamy swoje autorytety. Jeśli będzie to dobrze zrobione, to jak najbardziej to będzie nas ubogacało. W modelu klasycznym był wykształcony chociażby Karol Wojtyła. Osoby klasycznie wykształcone mają klarowny obraz

rzeczywistości i w sposób rozumowy podchodzą do rzeczywistości. Mają kręgosłup poznawczy. Wychowanie w prawdzie, dobru i pięknie, czyli powrót do źródeł, przynosi najlepsze owoce.

Dziękuję za rozmowę.

Paulina Gajkowska